OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Środa 22 Marca 1933 | Nr 81

wziś Sejm rozpatrzy sprawę
pełnomocnictw dla P. Prezydenta

Dziś o godz. 4-tej po poł. rozpocznie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym m. in. znajduje się projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Spodziewane jest przemówienie premjera Prystora, uzasadniające konieczność przedłożenia rządowego. W myśl zapowiedzi, opozycja nie weźmie udziału w obradach nad tą sprawą.

Zarobki w Zagłębiach bez zmiany

Wczoraj odbyła się w Min. Opieki Społ. konferencja przedstawicieli przemysłu górniczego Zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego. Delegację przyjął wicemin. Duch.

Na konferencji Rząd wpłynął na przemysłowców, aby nie obniżali zarobków. W wyniku narad zostało ustalone, że zarobki w tych dwu Zagłębiach pozostaną bez zmiany.

Tragedja miłosna w Michalinie

Wczoraj wieczorem stacja kolejowa w Michalinie zaalarmowana została trzema strzałami rewolwerowemi. Jak się okazało strzelał Bol. Malicki (lat 27) do Zygm. Ulinowicza (lat 20) — obaj mieszkańcy Michalina. Powodem strzałów była rywalizacja o p. Jadwigę Kreuger (lat 17), narzeczoną Ulinowicza.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Malickiego aresztowano.

Spłonął dom K. K. O. w Falenicy

W domu K. K. O. w Falenicy wybuchł wczoraj popołudniu pożar. Mimo usilnej akcji ratunkowej, cała willa, mieszcząca biura Komunalnej Kasy spłonęła doszczętnie. Szkody b. znaczne.

Skok z IV piętra

Przy ul. Zielnej 76, żona montera - telefonisty P. A. S. T., 40-letnia Aleksandra Falczyńska, cierpiąca od pewnego czasu na rozstrój nerwowy, skorzystawszy ze snu męża i siostry swej, która czuwała nad nią, wstała z łóżka i wyszedłszy do kuchni, wyskoczyła z okna 4-go piętra.

Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i przewiózł Falczyńską w stanie ciężkim do szpitala Św. Ducha.

O Ricie Gorgonowej mówiło wczoraj 7 świadków
detektyw, służąca, ogrodnik, mleczarka, dwie panienki i artysta-malarz

Wczoraj zasiad łsąd,, strony, dziennikarze i publiczność w odnowionej sali sądowej. W czasie kiedy sąd był na wizji w Brzuchowicach, miejsce dla oskarżonej zostało obwarowane wysoką barjerą, przedstawiciele prasy otrzymali ławki.

PODZIĘKOWANIE PRZYSIĘGŁYCH

Na wstępie sędzia Krowicki w imieniu ławy przysięgłych odczytał pismo, w którem przysięgli składają podziękowanie przewodniczącemu za doskonałe przeprowadzenie wizji lokalnej.

BIEGLI PROSZĄ O ZWOLNIENIE

Następnie prof. Olbrycht poprosił przewodniczącego, aby zwolnił biegłych z obecności na sali rozpraw, gdyż teraz chcą przystąpić do badania materjałów, które uzyskali w czasie wizji.

Przewodniczący przychylił się do wniosku prof. Olbrychta.

Następnie przewodniczący polecił wprowadzić świadka oskarżenia Halembę.

Świadka wprowadza eskorta, dostarczywszy go z więzienia w Poznaniu, gdzie siedzi pod zarzutem szpiegostwa.

CHCIELI GO NAMÓWIĆ DO ZBRODNI

Św. Halemba opowiada, że w r. 1931 otrzymał list ze Lwowa oraz 100 zł. z poleceniem przyjazdu do Lwowa. Na dworcu spotkały go dwie panie oraz jakiś pan, którzy zawieźli go do pewnego domu, gdzie oczekiwała go Gorgonowa zapytała, czy może liczyć na jego dyskrecję i czy mógłby doprowadzić do zniewolenia pewnej dziewczyny. Powiedziała mu przytem że ma pewien środek, który mu to ułatwi.

Halemba nie dał zdecydowanej odpowiedzi, wieczorem był z jedną z pań na kolacji i odjechał do domu, do Tarnowskich Gór.

Kiedy w ub. roku zobaczył w prasie fotografję Gorgonowej, pojechał do Lwowa i zgłosił się do sędziego.

USTAWA MU NIE POZWALA

— A cóż to był za środek do zniewolenia? — pyta przewodniczący.

— Nie wiem. Pani Gorgonowa pokazała mi tylko teczkę, że w niej ma ten środek.

— A umówił się pan o cenę?

— Nie. Mówiłem, że ustawa nie pozwala i że jestem żonaty.

— Czy to była ta pani?—pyta przewodniczący, wskazując na Gorgonowę.

— Tak, tylko teraz zmizerniała.

KILKA RAZY KARANY

— Ile razy był pan karany i za co. Świadek stwierdza, że kilkakrotnie, ale „nie może" sobie przypomnieć, ile razy; nie chce też mówić, co robił po skończeniu szkoły powszechnej, czem interesuje się obrońca Woźniakowski, ani też, czy służył w wojsku. Przyznaje się tylko, że służył w policji, skąd go usunięto, bo uderzył kogoś.

Przewodniczący z karnej karty świadka odczytuje całą litanję: 3 m. więzienia za usiłowanie zniewolenia, 1 m. za kradzież, 50 dni za oszustwo, 2 tyg. za oszustwo, 1 m. za zniewolenia, 2 tyg. znów za oszustwo, kara za szantaż, teraz siedzi za szpiegostwo, a poza tem wszystkiem w r. 1925 i w r. 1926 siedział dwukrotnie w domu warjatów.

„OBOWIĄZEK"

— Kto pana namówił do zeznań, niech pan powie szczerze — pyta obrońca.

— Obowiązek.

— I co skłoniło pana, by stawić się do sądu?

— Obowiązek.

Obrońca zwraca uwagę, że świadek Halemba napomknął, jakoby doszło do stosunku.

Prokuratorzy nie zadali świadkowi żadnych pytań i eskorta uprowadza tego niezwykłego świadka w getrach i jasnem palcie.

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

„Plan intryg i niepokoju" w Europie
obmyślił Mussolini i przedstawił ministrom angielskim

Według informacyj PAT-a z Paryża, Mussolini przedstawił premjerowi Anglji, Mac Donaldowi projekt „Pakt polityczny porozumienia i współpracy między czterema państwami zachodniemi". Pakt ten miałby obejmować Włochy, Anglję, Francję i Niemcy i obowiązywać na lat 10, w czasie którego wszystkie spory byłyby załatwiane bez uciekania się do wojny.

Prasa francuska podnosi, że projekt ten nie da się pogodzić z sojuszem Francji z Małą Ententą i z Polską; jednocześnie projekt ten zmierza do zmiany granic w Europie.

Jeden z dzienników angielskich wręcz stwierdza, że projekt Mussoliniego dąży do uśmiercenia Ligi Narodów i wprowadzenia intryg do polityki europejskiej.

Kiedyż się skończy męka górników?
9-ciu wywieziono omdlałych, reszta głoduje

SOSNOWIEC (tel. wł.) — Wczoraj z kopalni „Klimontów" wywieziono 9 górników, omdlałych z głodu.

Dwaj górnicy, jako delegaci, przyjadą w środę do Warszawy, celm uzyskania audjencji w Min. Opieki Społ. Razem z 2 górnikami przybędą delegaci 3 związków.

Do kopalni „Klimontów" udała się olbrzymia gromada kobiet, licząca do 600 osób, która wznosiła wrogie okrzyki przed domami fabrykantów.

Miejscowi księża przywieźli żywność głodującym górnikom. Przyjęli oni duchownych, lecz przyjęcia żywności odmówili.

Kilka kopalń zaprotestowało przeciwko krzywdzie robotników kopalń „Klimontów" i „Mortimer", w ten sposób, że urządziło strajk włoski pod ziemią.

Strajk powszechny w Łodzi
ma wybuchnąć w czwartek

ŁÓDŹ (tel. wł.) — W Łodzi czynione są przygotowania do strajku powszechnego, który wybuchnie prawdopodobnie najpóźniej we czwartek.

Dziś o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się w Pabjanicach pogrzeb pięciu zabitych robotników. Władze państwowe zezwoliły na urządzenie publicznego pogrzebu.

Zarówno w Łodzi, jak i w okolicznych miastach strajk włókniarzy trwa. Konferencje z drobnymi przemysłowcami nie doprowadziły do rezultatu.

Znów tysiące trupów
w krwawych walkach chińsko-japońskich

Znów rozegrały się niezwykle krwawe walki między Chińczykami i Japończykami, prącymi energicznie naprzód. Chińczycy wycofali się w kierunku południowym, zostawiając na polu bitwy, jak donosi PAT z Tokio, tysiące zabitych.

Japończycy już przygotowali gubernatora dla zajętej prowincji Dżehole w osobie Czang-hai - penga, głównodowodzącego wojskami mandżurskiemi w Dżehol.

Napad na redakcję Kurjera Lwowskiego

LWÓW. (P.A.T.). Wczoraj około północy do gmachu mieszczącego redakcję i drukarnię „Kurjera Lwowskiego" wtargnęła grupa, złożona z kilkudziesięciu osób, która wyważywszy bramę, wpadła do środka, powybijała szyby, uszkodziła linotypy i podpaliła zmagazynowany papier. Wezwano straż pożarną, która ogień ugasiła.

Sprawcy zbiegli.

Dwukrotnie strzelał do konsula
Skandaliczne zajście w stołecznej restauracji

Wczoraj w eleganckiej restauracji stołecznej „Oaza" rozegrało się skandaliczne zajście, które omal nie zakończyło się morderstwem. Wśród gości nie zaliczających się do abstynentów, znalazł się i fabrykant metalowych wieńców, Bolesław Paliszewski (Mirowska 1), który często zaglądał do kieliszka.

Znalazłszy się w szatni Paliszewski zachowywał się arogancko, przyczem obraził wychodzącego konsula jednego z państw Płd. Ameryki. W odpowiedzi na obelżywe odezwanie się, konsul spoliczkował pijanego fabrykanta.

Wówczas Paliszewski dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie w stronę konsula. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Paliszewskiemu w ostatniej chwili ktoś ze służby podbił rękę i dzięki temu kule chybiły.

Zajście zlikwidowała policja, poczem Paliszewskiego przeprowadzono do komisarjatu. Z decyzji sędziego zwolniono do czasu rozprawy sądowej.

Śmiertelna katastrofa motocyklowa

Na szosie pod Powsinem, jadący motocyklem kpt. 30 p. s. k. Józef Hertz, wraz z żoną swoją uległ tragicznemu wypadkowi. Pragnąc wyminąć auto, a oślepiony światłem reflektorów wpadł do rowu. Kpt. Hertz poniósł śmierć na miejscu, żona jego wyszła bez szwanku.

Auto — sprawca katastrofy — nie zatrzymało się i zbiegło.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Dolar — 8.86 i pół, rubel złoty — 4.75.

Rita Gorgonowa przed sądem

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

ZEZNANIA SŁUŻĄCEJ BEKERÓWNY

Zkolei staje przed sądem służąca Bekerówna.

Zeznaje, że służyła od kwietnia do sierpnia w r. 1931. Raz była świadkiem, jak Zaremba uderzył w twarz Gorgonową, o potem innym razem po wtórzyło się to i Gorgonowa wołał wtedy, że wszystkich wymorduje.

Bekerówna opowiada o wizycie jakiegoś pana u Gorgonowej, który pił kawę w jadalni i spacerowaj z Gorgonową po ogrodzie.

Bekerówna opowiada też o listach, z powodu których Gorgonowa zrobiła straszną awanturę Lusi.

Dla dzieci Gorgonowa początkowo była dobra, ale potem to się psuło. Lusia nie miała ubrania i świadek kupował jej nawet pończochy.

Gorgonowa nie skarżyła się przed świadkiem na Lusię.

NIEMA TEJ KOSZULI

Przewodniczący: Pani prała bieliznę pani Gorgonowej. Czy tu jest koszula seledynowa, albo jakaś żółta?

Bekerówna przegląda koszule na stole i stwierdza, że brak jest jednej seledynowej, z krepdeszynu z paskiem.

Na pytanie prokuratora mówi, że Gorgonowa przezywała Lusię, a raz powiedziała do Zaremby: „Zabierz twoje bękarty, bo je pomorduje".

W dalszym ciągu szerg pytań zadaje obrońca Woźniakowski (adw. Ettinger i Axer są nieobecni) i ustala on z odpowiedzi świadka, że Bekerówna była tylko w ciągu jednego tygodnia z dziećmi w Brzuchowicach.

W końcu dr. Woźniakowski odzywa się:

— Podobno świadek kupowała pończochy dla dzieci, ale kradła im koszule!

Obrońca stwierdza, że po odejściu od Zarembów znaleziono u Bekerówny dwie koszule z monogramami E. Z. (Elżbieta Zarembianka) i odprawiono ją z drugiej służby za kradzież.

Świadek pomawia w pewnej chwili Gorgonową:

— Może to pani Gorgonowa umyślnie mi te koszule podłożyła!

Tłumaczy się z zarzutu kradzieży u majorowej Garczyńskiej, że to była awantura o chusteczkę, którą majorowa znalazła wśród jej rzeczy.

W czasie konfrontacji z Gorgonową rozpłakała się, a kiedy Gorgonowa powiedziała, że jej zeznania są tylko kłamstwem, zawołała:

— To pani kłamie bezczelnie!

Bekerówna opuściła salę z płaczem, nazywając Gorgonową małpą i odgrażając się, że u majorowej Garczyńskiej upomni się o swoją krzywdę.

PRZYJACIEL ZAREMBY

Przewodniczący poleca wprowadzić następnego świadka. Jest nim Włodzimierz Bielecki, 46-letni mężczyzna, artysta malarz.

— Niechże pan nam opowie o stosunku Gorgonowej do Zaremby i odwrotnie — zwraca się przewodniczący do świadka.

Świadek opowiada, że były tam niesnaski i w ostatnich czasach Zaremba chciał rozwiązać stosunek z Gorgonową. Z dziećmi stosunki były złe i sam świadek proponował Zarembie odwiezienie dzieci do Dobroszyna.

— Czy Gorgonowa odgrażała się dzieciom?

Świadek przytakuje i przytacza, że słyszał, jak Gorgonowa wykrzykiwała, że wszystkich wymorduje i siebie zabije. Lusia n aGorgonową do świadka nie skarżyła się, ale Gorgonowa mówiła, że Lusia dąży do tego, by Zaremba z nią zerwał.

— Czy odprowadzał pan Lusię, kiedy wyjeżdżała ze Lwowa do Brzuchowic?

— Nie.

Lusia nie mówiła świadkowi o chęci zlikwidowania stosunku ojca z Gorgonową, ale świadek wywnioskował to z jej zachowania się.

— Czy Gorgonowa chodziła na spacer z dziećmi — pyta prokurator.

— Nie wiem.

Świadek na pytanie prokuratora mówi jeszcze raz o złem traktowaniu dzieci przez Gorgonową, że mieszkanie we Lwowie miało być wyłącznie dla rodziny, że były sprzeczki o prowadzenie gospodarstwa między Lusią a Gorgonową, nie wie jednak, by Lusia miała się bać otrucia. Świadek miał przestrzegać Gorgonową, że groźby są karalne.

Zkolei świadka zapytuje adw. Woźniakowski:

— Jak długo pan zna Zarembę?

— Około 20 lat.

— Czy pan wie, że Zaremba płacił alimenty na utrzymanie nieprawego syna?

— Nie wiem.

— A czy syn ten groził ojcu?

— Nie wiem.

— Czy pan mówił przed paroma dniami do jednego inżyniera, że gdyby Gorgonowa była uniewinniona, to byłby to cios dla Zaremby i on musiałby sobie życie odebrać?

— Tak, mówiłem.

Adw. Woźniakowski prosi o zaprotokółowanie tego zeznania.

B. OGRODNIK LUCHT

zeznaje bez przysięgi.

Opowiada, że był u Zaremby ogrodnikiem, gdzie stosunki były i dobre i złe, a więcej złe. Mówi świadek, że Zaremba uciekał, kiedy Gorgonowa rodziła, ale i ona sama źle traktowała dzieci, była ostra dla służby. Dzieci nie żaliły się, bo były „wstydliwe".

Lucht był ogrodnikiem u Zaremby dwa lata 1929 — 1931. Słyszał, że Gorgonowa odzywała się czasem niewłaściwie do dzieci, ale też i widział, że chodziła z niemi na spacer.

Na pytanie o piwnicę, twierdzi, że naogół była sucha, a zaciekała tylko, kiedy woda ściekała z dachu.

W czasie pytań obrońcy, świadek nieco zmienia swe zeznania w pewnych szczegółach.

DWIE KOLEŻANKI LUSI

Przed sądem stają kolejno dwie koleżanki Lusi: Marja Siekierska i Jadwiga Szwejcerówna. Obie mówią, że wiedziały o tem, że chciała, by ojciec zerwał z Gorgonową. Z chłopcami Lusia

kiedy się kurczęta jadało — zauważa obrońca.

się nie zadawala, a jeśli chodziła na tańce, to pod opieką ojca.

Szwejcerówna słyszała od Lusi, że obawia się otrucia. Skarżyła się też jej Lusia na brak ubrania. Kiedy się zwróciła Lusia do ojca o pieniądze, to p. Zaremba odpowiedział, że oddał wszystkie pieniądze pani.

MLECZARKA MARJA BRONGIEL

dostarczała do willi Zarembów nabiał. Wścibska była, więc wiedziała o wszystkiem, co się działo w willi Zarembów. Słyszała pogróżki Gorgonowej. Pewnej niedzieli zastała Gorgonową przy sprzątaniu i zapytała ją, dlaczego to robi przy święcie.

Gorgonowa miała odpowiedzieć:

— Przez tych małpów matka zwarjowała, to i ja tu zwarjuję.

Mówiła też do świadka, że dłużej nie wytrzyma, że niedługo coś się stanie.

Prokurator: Czy świadek z tego się domyślił, że Lusi grozi jakie niebezpieczeństwo.

— Pewnie! — odpowiada świadek.

Swiadek zeznaje dalej ,że przestrzegała Lusię przed otruciem

Z odpowiedzi świadka adw. Woźniakowski ustala, że najwięcej dowiedziała się o wszystkiem od Bekierówny ale i sama też wiele słyszała i widziała.

W pewnej chwili świadek mówi, że zaniosła kurczaki do willi.

— To nie było tak źle z jedzeniem, Nastąpiła konfrontacja z Gorgonowa, która twierdzi, że mleczarka przychodziła wtedy do willi, kiedy dzieci były w szkole, ale świadek upiera się, że dzieci były w domu.

— Nie widzi pani — mówi przewodniczący do Gorgonowej. — Przecież cież co świadek mówi, bierze na swoje sumienie.

W końcu świadek stwierdza, że Gorgonowa narzekała nie na Bekerównę tylko na dzieci.

LIST DO DZIENNIKARKI

Zapalczywa „Lwowianka" nadesłała wczoraj do przedstawicielki „Wiadomości Literackich", p. Ireny Krzywickiej, list, w którym urąga dziennikarce i literatce. Posądza dziennikarkę o brzydotę i o sadyzm za to, że bierze w obronę osobę „zbrodniarki wyuzdanej" i wreszcie, radzi siedzieć cicho" i wziąć się do pożytecznej pracy.

JAK DŁUGO POTRWA ROZPRAWA?

Nasz sprawozdawca rozmawiał na ten temat z przewodniczacym dr. Jendlem. Ostatni świadek, jak stwierdza dr. Jendl, został wyznaczony na 28 marca, a więc rozprawa przeciągnie się jeszcze po 1-ym kwietnia.

Dziś nastąpi dalsze badanie świadków.

„Szpicbródka" przed sądem apelacyjnym

Wczoraj przed sądem apelacyjnym rozpatrywana była sprawa bandy kasiarza Szpicbródki.

W pierwszej instancji oskarżeni odpowiadali za dwa przestępstwa, t. j. napad rabunkowy na sklep jubilerski Jagodzińskiego i planowany podkop pod Bank Polski w Częstochowie. Oskarżeni Michocki, Brzeziński, Stempel i Andrzejczak zrabowali biżuterji za *150* tysięcy zł. Udało im się zbiec, a zrujnowany właściciel popełnił samobójstwo. Podziału łupów dokonali u paserki Ewy Mireckiej, użytkując spieniężone klejnoty do zorganizowania podkopu pod skarbiec Banku Polskiego. Kasiarze, wynająwszy mieszkanie, przylegające do Banku u niejakiego Grincwajga, zabrali się do roboty na wielką skalę. Podkopy, instalacje, urządzenia i t. p. Planowano zrabowanie *6* miljonów zł. Tymczasem policja dowiedziała się o przygotowanym podkopie.

Na miejscu aresztowano niejakiego Janiszewskiego, który resztę zespołu wysypał. Janiszewski przed sprawą zmarł, a oskarżonym udowodniono współudział i skazano ich. Stan. Cichockiego - „Szpicbródkę" i Adama Stempla po *6* lat więzienia, Brzezińskiego, Dylowskiego, Rawicza - Weissa i Andrzejczaka po *4* lata więzienia. Szewczyka Stanisława, Dąbrowskiego, Voginiaka, krawca - informatora po 2 lata, Grincwajga i Daszkiewicza po 3 lata i Ewę Mirecką na rok.

Na rozprawę apelacyjną powołano tylko jednego świadka, a mianowcie komisarza Jagodzińskiego, który stwierdza, że skazany Szewczyk w inkryminowanym czasie przebywał od maja do Września w więzieniu w Krakowie. Obrona domaga się uwolnienia oskarżonych z zarzutu dokonania zamachu na skarb, ponieważ oskarżeni sami jeszcze przed wykryciem podkopu, odstąpili od projektowanego kasiarskiego wyczynu.

Prokurator Sieroszewski również założył apelację w stosunku do wyroku na Dąbrowskiego, któremu karę darowano, ponieważ on sam w połowie pracy odmówił swego udziału.

Andrzejczak, sprawca napadu rabunkowego na sklep jubilerski i Grincwajg, właściciel wynajętego kasiarzom mieszkania w Częstochowie, nie odpowiadali i wczoraj nie było ich w sądzie.

Tajemniczy rabunek

Bezręki inwalida Łybski, kupiec z miasteczka „Chorzele" przyjechał do stolicy. Dzień rozpoczął od zwiedzania barów w towarzystwie wesołych kobietek. Kiedy o godz. 11-ej opuszczał podpity restaurację na Koziej, napadło nań kilku opryszków. W obecności towarzyszącej mu prostytutki „Irki" (Marja Sarnecka), napastnicy, obiwszy Trębskiego, zrabowali mu całą posiadaną gotówkę, między innemi 225 dolarów, otrzymanych od magistratu.

Drogą konfidencjanalnych informacyj, aresztowano notorycznych złodziei: Łagockiego przezwiskiem „Fantal" i 5-cio krotnie karanego Stanisława Spasa, oraz St. Krzyżanowicza, mieszkańców Rembertowa.

W urzędzie śledczym poszkodowany inwalida, oraz świadek napadu „Irka", poznali w zatrzymanych uczestników rabunku. „Fantala" zdradziła charakterystyczne blizny na szyi.

Trębski opowiedział zgodnie z Irką, że Łagocki i Spas bili go, podczas gdy nieujęty sprawca splondrował jego kieszenie. Krzyżanowicz zaś był „czujką" — pilnował terenu.

U sędziego śledczego „Irka" cofnęła swe zeznania, zaś właściciel restauracji Wielochowski i kelnerzy bardzo ostrożnie odpowiadali na pytania, czy aresztowani byli obecni w barze gdy Trębski rzucał pieniędzmi. Tłumaczy się to terorem i pogróżkami, że kto będzie kapował, da głowę.

Tymczasem do akt sprawy wpłynęły dwa grypsy przesłane przez Krzyżanowicza „Mieci", prostytutce Błuczyk, w których dopytywał się, co „kapowała Irka". Listy te doręczył Pękalski, następca uwięzionego kochanka „Mieci".

Jak stwierdziła ekspertyza grafologiczna na listach, Pękalski dopisał w nawiasach do słów: „Dlaczego Irka kapowała" słowa: „Że to moja robota".

Oskarżonych bronią adw. Szczerbiński i Olidzki.

Wczoraj na sprawę Trębski nie stawił się. Nie można mu było nawet doręczyć wezwania, gdyż podobno ukrywa się w Warszawie pod fałszywem nazwiskiem.

„Irka" - Sarnecka jeszcze w czasie kończenia śledztwa popełniła samobójstwo. Odczytano więc zeznania oskarżycieli. Świadek obrony, przodownik służby śledczej, zeznał, że Trębski skonfrontowany z podejrzanymi poznawał w każdym skazanym sprawców napadu. Poza tem Trębskiemu po napadzie został w kieszeni portfel z 10 zł., więc wydaje się nieprawdopodobne, by napastnicy zrabowali 225 dol., zostawiając portfel.

Po przemówieniach adwokatów, wszystkich trzech oskarżonych uniewinniono.

Wesoły Kącik

GORZEJ BYŁO



Źle teraz ludziom na świecie, ale był okres, kiedy było jeszcze gorzej. Chociażby w czasach przedhistorycznych, przed tysiącami lat, kiedy ludzie mieszkali w jaskiniach i ubierali się w zwierzęce skóry.

Mieszkali w zimnych, nieopalonych jaskiniach, wiało ze wszystkich stron jeszcze gorzej, jak w barakach dla bezdomnych. Łaziło to ledwie skórą nakryte, bez grosza w kieszeni, bo jeszcze pieniędzy wtedy nieznali.

I wogóle nic nie znali. Nawet marnej wódki. Chlali tylko wodę i wodę. I dlatego humoru nie było wtedy na świecie za grosz.

Nawet papieru nie znali, ani liter. Jak chciał któryś napisać list do narzeczonej to musiał odrąbać sobie kawałek skały, wygładzić i dopiero na takiej płycie kamiennej wyryć obrazek, któryby wyrażał jego myśli.

Chciał naprzykład dać znać, że go brzuch boli, to rysował siebie z sękami na brzuchu.

Chciał napisać „zrywam z tobą", rysował obraz narzeczonej i siebie w chwili, kiedy daje narzeczonej kopniaka.

A gdy narzeczona chciała odpowiedzieć: „Uwiodłeś mnie, draniu, ja ci nie daruję", rysowała siebie płaczącą z dzieckiem na rękach, a obok narzeczonego, któremu z ust wylatują wybite zęby.

Robota takiego listu trwała parę dni. A pewien młodzieniec, jak głoszą legendy, chciał napisać do ukochanej: „Tyś mój cały świat". Zaczął więc rysować na kamieniu cały świat, rysował 40 lat, umarł i listu nie skończył.

Najgorzej w owym czasie było listonoszom. Jeżeli list miał kilka „kartek", więcej jak jednego naraz nie zabrał.

List na kamieniu był w małżeństwie bardzo wygodny. Mąż, który znalazł u swej żony list od kochanka, tym samym listem rozwalił jej głowę.

To była jedyna wygoda w owych czasach. Poza tem nic. Nawet ławki, żeby usiąść, nawet kosza do śmieci.

Stanowczo znacznie gorzej było niż obecnie.

Napoleon Sadek.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Wśród książek". 15.50 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Sprawy czarodziejskie". 17.00 Koncert symfoniczny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Powieść historyczna w wieku XIX". 18,25 Muzyka lekka. 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19.30 Kwadrans literacki — fragment z pow. Zd. Marynowskiego p. t. „Okręt bez kotwicy". 20,00 Pieśni estońskie. 20.25 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Improwizowana dysputa literacka między pp. Konradem Górskim i Romanem Zrębowiczem. 22.15 Muzyka taneczna.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Daktyloskopja postrachem przestępców

Warto zanotować szczegół, naogół mało komu znany: *od 1922 roku do 1-go stycznia roku bieżącego nasza Centrala Służby Śledczej zidentyfikowała przy pomocy daktyloskopji 30.000 osób, które bądź podały w policji fałszywe nazwiska, lub też właściwe ukrywały.* Z tej liczby — przeszło 6 tysięcy było poszukiwanych listami gończemi do różnych spraw.

Jak z tego widać, daktyloskopja stała się istnym postrachem dla przestępców, którzy też unikają dziś daktyloskopowania, bardziej jeszcze, niż fotografji, jakże często nie odpowiadającej później powierzchowności zatrzymanego.

Kogo i jak daktyloskopuje się w Polsce i wogóle jak się to robi? Pomówimy o tem dzisiaj.

Otóż pewna kategorja osób, aresztowanych lub zatrzymanych do sprawdzenia — musi pozostawić w policji „na pamiątkę" odcisk wszystkich pięciu palców z obu rąk. Zabieg to bezbolesny i bardzo prosty: na płytce szklanej rozprowadza się specjalnie oczyszczoną farbę drukarską — szybkoschnącą i rozciera się ją wałkiem. Następnie daktyloskop bierze pokolei wszystkie palce „klienta", przesuwając je na brzegu stołu od grzbietu do grzbietu, a później przykłada na odpowiednie miejsca specjalnych formularzy, gdzie wypisuje się jeszcze personalja zatrzymanego. Zawodowi przestępcy nierzadko probują przy tej okazji „zmylić" naukę: np. zamiast drugiego palca — podsuwają trzeci, byle zmieszać kolejność odbitek i tem w następstwie utrudnić rozpoznanie. Karty daktyloskopijne wędrują do Centrali, gdzie po skrupulatnych badaniach — dzieli się je na kategorje, według rodzaju i charakteru, poczem odkłada się je do odpowiedniej przedziałki w rejestraturze. Przy tej okazji wychodzi często najaw, że daktyloskopowany podał „lewe" nazwisko, gdyż poprzednie jego karty opatrzone są nazwiskiem innem. W Centrali jest sporo takich „wielonazwiskowych" klientów.

I tak np. pani Agata Klostermajer. To jej nazwisko właściwe. W roku 1921 pani Agata pod nazwiskiem Obuśnik popełnia pierwszą kradzież. W roku 1924 kradnie w Poznaniu pod swojem właściwem nazwiskiem. W 1928 r. występuje we Lwowie, jako Irena Młyniec, w roku 1929 w Poznaniu jako Marjanna Kurek, i wreszcie w roku 1930 „awansuje" na złodziejkę międzynarodową, gdyż aresztowano ją w Berlinie, jako Irenę Popowczak.

Do indentyfikacji i wykrycia „rodowodu" przyczynił się przedewszystkiem warszawski rejestr daktyloskopijny, gdzie Agata była znana dobrze jako „Kobieta z blizną na pierwszym palcu lewej ręki". Blizna znakomicie ułatwiała rozpoznanie.

Innym „jubilatem" warszawskiej Centrali Śledczej jest złodziej międzynarodowy Izrael Landau. Ma on aż 11 kart daktyloskopijnych na nazwiska: Juljusz Grün, Mozes Szternbach, Szejmon Tuchnero, Chemja Reiff, Abram Klajner, Moszek Frydman no i... Landau Izrael!

•

W związku z procesem Gorgonowej mówiliśmy o konieczności dokonywania bezpośrednio po zbrodni zdjęcia daktyloskopijnego wszelkich śladów. Co to za zdjęcia? Nie fotograficzne, rzecz prosta. Odcisk palca może pozostać na każdej powierzchni gładkiej (a więc na metalu, na szkle, na politurowanem lub heblowanem drzewie) lecz dla oka często bywa niewidoczny. Daktyloskop na miejscu zbrodni powinien zwrócić uwagę na wszystkie przedmioty, których dotknąć się mogła ręka mordercy. Bierze następnie proszek: sadzę angielską lub ultramarynę, zależnie od barwy badanego przedmiotu, posypuje niemi stół, szybę, szkło od lampy, klamkę, metal i t. d. Jeżeli odcisk od palca był — to występuje on w mgnieniu oka bardzo wyraźnie. Na „wywołany" w ten sposób ślad nakłada się specjalny lepki czarny plaster; ślad w całości zostaje nań przeniesiony, nakrywa go się jeszcze płytką żelatynową i tak spreparowany wędruje do laboratorjum fotograficznego Centrali Śledczej, gdzie go się fotografuje i wrazie potrzeby, powiększa.

Sprawność laboratorjum jest tak doskonała, że, jeśli chodzi o pościg — *odbitki fotograficzne śladów mogą być rozesłane w ciągu półgodziny od ich zdjęcia na miejscu zbrodni!*

Jak widzimy — znaczenie daktyloskopji dla śledztwa jest olbrzymie, to też długi jest szereg zbrodni i przestępstw, które tylko dzięki niej zostały wykryte.

I tak np. bandytę Karola Kopela zaprowadził na szubienicę odcisk palca pozostawiony na szybie w mieszkaniu Szterlichta, którego zamordował w Treblichowie.

Włamanie do kasy Banku Spółek Niemieckich w Łodzi wykryto również tylko dzięki zdjętym odrazu z kasy odciskom palców. Przez porównanie ich w rejestrze — natrafiono na osobę kasjarza Mieczysława Pawlickiego, który też dostał 3 lata więzienia.

Mała kradzież w zakładzie fryzjerskim w Warszawie przy ul. Siennej 3 omal nie zakończyła się skazaniem niewinnie posądzonego pracownika; dopiero przy badaniu daktyloskopijnem znaleziono w rejestrze odpowiednik odcisku palca i ten zdradził sprawcę, którym był złodziej zawodowy Kazimierz Dziubczyński.

Również — tylko ślady na szybie w Kooperatywie Min. Skarbu doprowadziły do ujęcia sprawców włamania: Jana Niemisionka (3 lata więzienia) i Bolesława Kowalika (2 lata więzienia).

•

Czyż dziwić się należy wobec tego wytrawnym kasiarzom, że przed „robotą" wkładają, jak wytworni gentlemeni, skórzane rękawiczki?

(l. m.)

Pogryzione i karminowane ustniki
zdradziły morderczynię

Nasze zadanie „Pięć papierosów na miejscu zbrodni" było dość łatwe, mimo to wywołało olbrzymie zainteresowanie wśród Czytelników. Imponująca ilość 397 listów jest tego wymownym dowodem.

Jak brzmi prawidłowa odpowiedź na nasze dwa pytania? Zastanówmy się: razem było pięć papierosów. Z tego — trzy znalazł detektyw z resztkami szminki na ustnikach. Czego to dowodzi? Że u hrabiego był gość, że tym gościem była młoda kobieta i że w czasie swego pobytu wypaliła ona — 3 papierosy, zaś hrabia 2. Z ilości trzech wypalonych papierosów mógł zorjentować się detektyw, że rozmowa trwała niespełna godzinę. Dalej: kobieta była zdenerwowana. Po czem to poznał? Prosty rzut oka na ukarminowane ustniki zdradził, że były one nerwowo zgryzione. A, jak wiadomo, człowiek zdenerwowany, a zwłaszcza kobiet przy paleniu szarpie zębami ustnik.

Z ogólnej masy — odpowiedzi trafne, bo mówiące i o śladach szminki i o pogryzieniu ustników nadesłali pp.:

Konrad Jarosławski (Rypin), Irena Wencław (Warszawa), Magdalena Wizner (W-wa), Krystyna Kowalczuk (W-wa), Bolesław Gruszczyński (W-wa), Kazimierz Krzyżowski (W-wa), Kacprzak Kazimierz (wieś Lisica, pow. Gostynin), Józef Głos (wieś Buchałowiec pocz. Drzewce, pow. Puławy), M. Weissand (Toruń), Wacław Kacak (W-wa), Józef Grzybek (Kraków), Leon Milewski (W-wa), A. Pilman (W-wa) Mieczysław Mikulski (Kraków), Marjan Sroka (Kraków), Stanisław Pado (W-wa), Filomena Łuczywianka (Kraków), Władysław Wójcik (Kraków) Stefan Krawczyk (Skierniewice). Z. Liberadzka (W-wa), Mionek (Modlin Twierdza), Stefan Żebrowski (Świder) Jadwiga Kozłowska (Białystok), Michał Ciupa (Opole Lubelskie), Tadeusz Lipski (Piaski k. Lublina), Janina Lipska (Wilno), A. Ruszczyk (W-wa), Henryk Pelda (W-wa), Irena Kwiatkowska (Włochy pod Warszawą), Stefanja Jagodzińska (Białystok), Antoni Kubasiński (W-wa), Z. Rubin (W-wa), B. Żochowski (Żyrardów), Jan Węgrowski (W-wa) Eugenjusz Wanmann (Grodzisk Mazowiecki), Stefan Migdalski (W-wa), W. Krzynicki (Rembertów), Leon Joachimczyk (Wilno), Stefan Rugałło (W-wa), H. Krawczyk (W-wa), Zbigniew Domański (W-wa), Tosia Jakubikówna (Dęblin), Janina Kuśmider (W-wa), Kazimiera Wolińska (W-wa), W. Lewandowska (Żyrardów), Kaz. Kuskowski (W-wa), Stefan Krzyżanowski (W-wa), Zbigniew Dubkowski (W-wa), Zygmunt Lipski (W-wa), Bolesław Orzechowski (Gostynin), Karol Wydryszek (W-wa), R. Konopiński (W-wa), Wacław Rokicki (Płońsk), Adam Szewczyk (Chełm lub.), Janina Kiełkowa (W-wa) Edward Stępkowski (W-wa), Józef Świątkiewicz (W-wa), Ziuta Marchewkówna (W-wa), Ryszard Koziatek (W-wa), Jan Lewandowski (W-wa), Zygmunt Kulka (W-wa), Leon Szewczyk (Częstochowa), Jan Filinger (W-wa), Bolesław Oleszczuk (Wilno), Słowik Franciszek (Mydlniki k/Krakowa), Stanisława Gawlikowa (Kraków), B. Gniechowska (W-wa), Wiktor Wroniewski (W-wa), Roman Przybysz (W-wa), Tunio Estersohn (W-wa), „Roma z Łomżyńskiego", W. Majewska (W-wa), J. Więckowski (W-wa), W. Chmielewska (W-wa), N. Stolarska (W-wa).

A. Welesiński (W-wa), Maryla Zawisza (W-wa), M. Kędzierski (W-wa), S. Bil (W-wa), Wł. Furman (Rypin).

Nagrody, drogą losowania otrzymują:

St. poster. Michał Ciupa (Opole) — paczkę szczęścia, Z. Liberadzka (W-wa) — 3 pary pończoch, Jan Węgrowski (W-wa) — parę obuwia, Władysław Wójcik (Kraków) — parę obuwia, Janina Lipska (Wilno) — 3 pary pończoch.

Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą; p. Wójcik zechce nadesłać numer noszonego obuwia p. a. administracji naszego pisma.

Więzienny zakład... fałszywych pieniędzy

Policja włoska zwróciła uwagę w Genui, że na mieście ukazała się duża ilość fałszywych pieniędzy. Najbardziej w „kursie" i najlepiej podrobione były monety 5-cio i 20-to lirowe. Obserwacje, czynione na mieście, długi czas nie dawały wyników, dopiero w jednym sklepie zatrzymano sprzedawcę owoców, który chciał rozmienić fałszywe 20 lir. Zatrzymany wskazał, że fałszywy pieniądz otrzymał w miejscowym zakładzie karnym, gdzie raz na tydzień wolno więźniom kupować owoce. Choć podejrzenie, że zakład karny może być źródłem fałszywych monet zdawało się być nieprawdopodobne, — policja jednak w porozumieniu z zarządem zakładu przeprowadziła na jego terenie szczegółową rewizję. I oto, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, wykryto w obszernej celi skazanego za fałszowanie pieniędzy mechanika Emila Angeli kompletnie wyposażoną „pracownię" fałszywych monet.

Łatwość, z jaką Angeli zdobywał niezbędny do fałszerskich manipulacyj materjał, tłumaczy się tem, że za dobre sprawowanie został mechanikiem zakładu, korzystał ze względnej swobody i miał warsztat w celi. Metal i cynę zaś zdobył, kradnąc w kaplicy więziennej metalowe figurki świętych.

Godzina 7 min. 42...

PRZED SKLEPEM JUBILERA

Była godzina siódma wieczór, kiedy na wąskiej, dość mrocznej uliczce londyńskiego śródmieścia ukazał się jakiś człowiek. Deszcz mżył bezustanku. W gęstej, niemal lepkiej powłoce mgły ginęły kontury domów.

Mgła schowała przed okiem ludzkiem słupy i latarnie, jak setki małych przygasłych księżyców kołysały się w takt wichru nad głowami londyńczyków. Człowiek wtulił głowę w kołnierz lekkiego palta, głęboko nasunął na oczy czapkę cyklistówkę i omijając po drodze kałuże wody dobrnął do sieni niewielkiej kamienicy, naprzeciwko której widniały dwie wspaniałe, skąpane w powodzi świateł wystawy, a nad niemi imponujący napis: *„Edward Holst jubiler"*.

Człowiek naprzeciwko wtulił się w głąb sieni, wyjął z kieszeni zegarek i przylgnął wzrokiem do drzwi sklepu. Stopniowo gasły światła na wystawach i w sklepie, boy w uniformie zasunął żaluzje przed szybami, wyszedł jakiś pan, później dwie panie — spóźnione klientki i wreszcie, wraz z ostatniem błyskiem światła w oknach — stanął w drzwiach magazynu starszy otyły jegomość z walizką w ręce. Boy zamknął starannie drzwi na klucz, doręczył go swemu szefowi, zasalutował i za chwilę zniknął we mgle. Jegomość z walizką nie śpiesząc się otworzył parasol i ruszył powolnym krokiem wgłąb ulicy. Z bramy obserwował go uważnie człowiek z zegarkiem w ręku: gdy jubiler wyszedł ze sklepu, była równo 7.30 wieczorem.

— Co do sekundy! — mruknął z zadowoleniem człowiek i opuścił swój posterunek, idąc pod murami domów wślad za jubilerem.

Nie uszedł nawet 200 kroków, gdy z cichym okrzykiem zadowolenia zatrzymał się przed stojącym na ulicy samochodem. Był to piękny czarny nowiuteńki Mercedes. Stał samotny przed niewielkim białym domkiem, w oknach którego na pierwszem piętrze paliło się romantyczne różowe światło.

— Widocznie — on jest tam! — mówił sam do siebie człowiek z zegarkiem, lustrując okiem fachowca auto.

— Piękny wóz! — mruczał z uznaniem.— Wyciągnie 120 jak nic...

Znów spojrzał na zegarek: była punkt ósma, gdy drzwi domku się otworzyły i w smudze światła dwa cienie ukazały się na progu: jasny (na pewno kobieta!) i ciemny — mężczyzna. Całowali się: to dało się zauważyć, mimo mgły. W następnej chwili mężczyzna skoczył na stopień auta, odwrócił się raz jeszcze, by krzyknąć wesoło „dowidzenia" w stronę jasnej postaci. Motor zawarczał i wielka maszyna ostro ruszyła z miejsca. Człowiek śmiał się z zadowolenia i w bladem świetle latarni ulicznej wyjął z kieszeni mocno już zużyty notes i pisał:

„Siódmy dzień obserwacji. Jubiler wyszedł, jak zwykle, o 7.30. Auto do godziny ósmej zawsze na tem samem miejscu. Odległość od sklepu Holsta — 220 kroków".

W BARZE „POD KRÓLEWSKĄ BANDERĄ"

Do rzeki było niedaleko. Człowiek nasunął czapkę głębiej na oczy i ruszył naprzód. W pięć minut później wchodził do baru „Pod królewską banderą", gdzie marynarze, robotnicy portowi, sutenerzy i rycerze „nocnego przemysłu" znajdowali zawsze ciepły kącik i szklaneczkę grogu — nawet na kredyt. Właściciel baru — eks - przemytnik, gruby Bill wiedział zresztą dobrze, kto na kredyt zasługuje. W chwili gdy nasz człowiek zeszedł po schodkach do sali (bar mieścił się suterenach) było tam jeszcze prawie pusto.

Gruby Bill zerknął z pod oka nieufnie w stronę przybyłego, a gdy ten siadł przy piecu i zamówił grog — gospodarz bez ceremonji nadstawił dłoń: „Forsa zgóry!" Gość spojrzał zakłopotany: „Mówiłem ci przecież Bill, że za kilka dni biorę pieniądze... Możesz poczekać na tę parę groszy...

— Ani myślę! — Bill machnął energicznie ścierką tuż przed nosem gościa. — Jesteś mi winien już pięć szylingów i cztery pensy, a z twoich „zarobków" wciąż nici... Więcej nie kredytuję...

— Bill! Postaw grog... Dziś ja za niego płacę! — Barczysta sylwetka mężczyzny wyrosła nagle przed stolikiem. Bill pospiesznie ruszył do bufetu; Człowiek skulił się jeszcze bardziej w swoim krześle, gdy tymczasem nowoprzybyły klepał go poufale po ramieniu.

— No, no Carter! Jeszcze się gniewasz na mnie? — Carter odpowiedział coś przez zęby. Naprawdę, najmniej w tej chwili życzył sobie spotkania z detektywem Flinnem.

Flinn — to był ten człowiek, który zawsze stawał wpoprzek jego karjery; nawet ostatnio, gdy plan włamania do Banku Północnego został przez Cartera opracowany w najdrobniejszych szczegółach — licho wie skąd wziął się nocą w banku detektyw Flinn i śmiejąc się nałożył mu kajdanki na ręce. Odsiedział znowu długi rok (już po raz trzeci chyba), a teraz, gdy jest w przededniu wykonania cudownie łatwego planu — zjawia się znowu znienawidzony Flinn.

D. c. n.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Podczas przechadzki Bolek rzekł do Lilijki:

— To nazwisko „Walski" przynosi mi także nieszczęście. Wiem, że ci, co mnie porwali, byli braćmi Walskimi. Chętniebym im zato odpłacił, ale moja opiekunka zabrania mi tego, a przyczyny wyjawić nie chce. Wiem również, że nazwisko Walskiej nosiła pewna piękna pani, która mnie często odwiedzała w Wawrze, gdzie spędzałem dzieciństwo... I oto wygadałem się przed panią z rzeczy, o której nie wspominałem jeszcze nigdy nikomu...

— Teraz i ja sobie przypominam — mówiła Lilijka — że gdy przejechałyśmy okrętem do Polski, jacyś dwaj panowie wieźli nas długo pociągiem, a potem przybyliśmy do domu, w którym był park, okalający większy dom... w oddali mniejszy domek... tam właśnie matka zniknęła mi z oczu na zawsze...

— Ależ to z pewnością było pod Worochtą! Czy pani przypadkiem nie nazywa się Lilijka?

— Tak! — krzyknęła, drżąc cała. — Ale któż to panu powiedział? Owszem, nazywam się Lilijka, a nazwisko moje Tarło-Mirska. Ojciec mój umarł młodo. Matka podobno wyszła zamąż po raz drugi...

— Za pana Walskiego?

— Nie wiem. Może... Wogóle, aż zawrotu głowy dostaję... Któż, na Boga, mógł panu powiedzieć moję imię?

— Właśnie ta pani Zofja z zakładu. Może matka pani?

Lilijka nie mogła zrobić ani kroku dalej. Zrobiło jej się słabo. Spojrzała dookoła... Musiała się oprzeć na ramieniu Bolka, aby nie upaść...

Szepnęła: cicho

— Nie mam sił iść dalej. Siądźmy gdzie...

Doprowadził ją do ławki. Usiedli. Lilijkę przepełniało uczucie wielkiej radości, pomieszanej ze smutkiem.

Nie mogła się powstrzymać. Wybuchnęła płaczem...

Bolek myślał sobie:

— Płacz, płacz, moja mała... Wypłacz się za wszystkie czasy, bo teraz już będziesz się tylko śmiała ze szczęścia, z radości, z wesołości... Zawiozę się do tego zakładu pod Worochtę, połączę z matką i będziecie mi obie najdroższemi istotami na świecie.

Po raz pierwszy serce uderzyło mu żywiej dla kogoś... Upajający czar miłości spłynął na niego jak najpiękniejsza łaska Boska...

Czuł, że największem szczęściem byłoby dla niego — uszczęśliwienie Lilijki. A to właśnie jest najwymowniejszym dowodem miłości.

Szepnął cichutko:

— Będziemy się teraz spotykali... często, bardzo często... prawda? Czuję, że pani weszła w moje życie już bezpowrotnie. Nie umiem określić, co dla pani odczuwam. Ale, przysięgam pani, nigdy jeszcze nie byłem tak szczęśliwy, jak teraz tu z panią, Lilijko...

Nie umiała odpowiedzieć na to wyznanie tak delikatnie i wzruszająco. Ale uśmiech szczęścia wykwitł na jej ustach, a dłonią rozpaloną dotknęła dłoni Bolka...

Czas było wracać...

Była chyba dziesiąta, gdy żegnali się przed domem Lilijki. Wchodząc do bramy, Lilijka ku swemu zdumieniu spotkała wychodzącą od niej Niusię, która zawołała:

— Nareszcie jesteś, maleńka! Już się strasznie niepokoiłam o ciebie. Zginęłaś mi na wyścigach i szukałam cię wszędzie: daremnie. Postanowiłam czekać na ciebie w twojem mieszkaniu, ale widząc, że cię niema do dziesiątej, chciałam już iść do telefonu, aby dowiadywać się o ciebie w komisarjacie lub pogotowiu... Ale, przepraszam cię, jesteś, zdaje się, w towarzystwie?

— Ten pan pomógł mi i odprowadził mnie do domu — poczem zwracając się do Bolka, dodała. — Dziękuję panu bardzo. I do zobaczenia!...

— Do najszybszego — odparł Bolek i pożegnał się.

Niusia też chciała odejść, ale Lilijka zatrzymała ją, pytając:

— Nie wejdziesz do mnie?

— Masz co ważnego do powiedzenia?

— Owszem. Nawet bardzo ważnego.

— Dobrze więc. Wejdę na chwilkę.

Ach, jaka Lilijka była szczęśliwa, że wreszcie znów była u siebie, zdala od ludzi i zgiełku wielkomiejskiego!

Opowiedziała Niusi wszystkie swoje przygody, potem, jak się jej zrobiło niedobrze w Łobzowiance, wreszcie, jak poznała Bolka Marlewskiego.

Niusia słuchała jej uważnie, nie przerywając ani na chwilę. Dopiero, gdy była rozmowa o Bolku, zaniepokoiła się bardzo.

Rzekła poważnie:

— Sama nie wiesz, że chłopak musiał się w tobie zakochać nazabój. Nawet mu się nie dziwię. Ponieważ zna twój adres, już go się nie pozbędziesz. Założyłabym się, że już jutro tu przyjdzie aby cię odprowadzić do pracowni. Wieczorem będzie czekał przed pracownią, aby cię odprowadzić do domu. I tak już będzie wciąż...

Lilijka nie zaprzeczała...

— Więc doprawdy myślisz, że tak będzie? — dodała Niusia. — Owszem, może tak będzie... narazie. I z radością to przyjmiesz. Nic dziwnego: jesteś taka sama, opuszczona przez wszystkich. Tylko, że... od łyczka do rzemyczka... Ani się obejrzysz, jak będziesz omotana, niby muszka w pajęczynie... O, gdybym cię miała stale przy sobie, to co innego...

— Od swego przeznaczenia i tak nikt nie ucieknie — odparła Lilijka. — Ja wierzę w nie i, co ważniejsza, wierzę w Opatrzność. Bardzo mi żal ludzi, którzy w Nią nie wierzą. Ja wierzę w Opatrzność i błogosławię Ją...

— Nie rozumiem doprawdy. Cóż takiego szczęśliwego się stało?

— Ten młodzieniec znał moją matkę...

— Nie zawracaj głowy!... Takie rzeczy i przypadki mogą dziać się tylko w powieściach. Umyślnie ci to powiedział, aby tem łatwiej cię zbujać...

— O, nie! To nie kłamca i blagier. Właśnie rozmawiając z nim, przypomniałam sobie wiele rzeczy... Matka moja jest więziona pod Worochtą w zakładzie doktora Walskiego.

— To nawet wygląda dość prawdopodobnie. Leon Walski ma brata, właściciela zakładu dla umysłowo - chorych pod Worochtą. Wiesz co? Jedźmy tam obie.

— Skąd? Grosza przy duszy nie mam...

— Gotowam zastawić moje kolczyki, ostatnią resztkę mojej biżuterji. Umyślnie poto, aby cię przekonać, że chłopaczek cię zbujał. Wiedział, że najłatwiej cię rozrzewni opowiadaniem o twojej matce. O to mu tylko szło.

— Nie przyjęłabym od ciebie pieniędzy na drogę, ale jeżeli tak mówisz, wezmę. Poto tylko, aby cię przekonać, że to nie oszust — rzekła oziębłe Lilijka.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Męczarnia na kupie nawozu

Siostra Halina nie zdążyła ująć rękojeści rewolweru, kiedy zatrzymał ją obcy twardy głos:

— Nie trogaj! Ruki w wierch!

Przez wejście do namiotu cisnęli się żołnierze bolszewiccy. Groźny okrzyk i ostrza bagnetów, skierowane ku aptekarzowi i siostrom, oprzytomniły ich wreszcie.

— Ruki w wierch! — powtórzył ten sam głos.

Podnieśli posłusznie ręce.

Zabrali aptekarzowi rewolwer i brauning siostry Haliny.

— Nu, saditieś, tolko nie trogatsia z miesta — padło polecenie.

Szpital polowy Nr. 305 dostał się w ten sposób w ręce nieprzyjaciela.

Siedzieli zrezygnowani, przybici rozpaczą.

Za namiotem co chwila rozlegały się nawoływania w rosyjskim języku. Po paru minutach wszedł do namiotu żołnierz.

— Sabirajsia w darogu! — rozkazał.

Ogarnęły ich nieprzeniknione ciemności. Co chwila nogi za padały się w kałużach wody po obfitym deszczu.

Burza już ucichła. Tylko z drzew spadały ciężkie krople wody, strząsane przez wiatr.

Bolszewicy zebrali w jedną gromadę cały personel szpitala. Nie było tylko znacznej części żołnierzy z kompanji sanitarnej, która rozbiegła się po lesie. Pogoń w ciemności była niemożliwa, a przytem bolszewicy nie zdawali sobie sprawy z tego, czy zdążył ktokolwiek uciec.

Z gromadki jeńców rozległ się głos komendanta Machnickiego:

— No, dzieci, uszy do góry! Nie dawać się przygnębieniu. Nasi są blisko!

— Malczat tam!—padło groźne ostrzeżenie.

Kapitan Machnicki począł kląć pod nosem.

— A ciumcie wszystkie są? — zapytał już ciszej.

— Jesteśmy — odpowiedziały jednocześnie trzy głosy.

— Gatowo? — zabrzmiało pytanie.

— Tak toczno, tawariszcz!

— Marsz! — padła komenda.

Ruszyli.

Dokąd prowadził ich podjazd bolszewicki, który ich zagarnął, nie zdawali sobie sprawy. Otaczał ich las, poczynający szarzeć w nikłych blaskach wstającego dnia.

Mijały godziny, a oni ciągle szli. Ubrania przemokły od wody. W trzewikach mieli pełno błota. Pochód wlókł się powoli, przynaglany krzykami bolszewików.

Było już zupełnie widno, kiedy wyszli na obszerną polanę. Zobaczyli na niej wśród kilkunastu sterczących okopconych kominów, parę chałup, które ogień nie zdążył strawić. Wymarła, prawie doszczętnie spalona wieś robiła przygnębiające wrażenie.

Wśród zaduchu spalenizny, po grząskiem błocie wiejskiej drogi weszli do sadu, składającego się ze szkieletów opalonych drzew, a za nim do jakimś cudem okopconej tylko, a nie spalonej stodoły. Przez uchylone wierzeje wepchnięto ich wszystkich jedno po drugiem do wnętrza.

Cała stodoła wysłana była gorącym, cuchnącym nawozem.

Kapitan Machnicki rozejrzał się po gromadce swych ludzi.

— No, to więcej uciekło, niż zabrali — powiedział z wyraźną ulgą. — Ale i tak nas tu za dużo złapali te... — i tu nie szczędził seryj soczystych przekleństw.

Koło południa weszło do stodoły paru żołnierzy. Poznali po oznakach kapitana.

— Umiejesz pa ruski? — zwrócił się jeden z nich do komendanta.

— Nie — odmruknął kapitan. — Wogóle nie zawracajcie mi głowy!

— Nu, skaži, z kakowo ty pałka?

— Sam jesteś pałka! Powiedziałem, że nic nie będę gadał, bo jestem zmęczony i zły jak sto djabłów. Rozumiesz?

Dowódca oddziału bolszewickiego machnął ręką.

— Czort z taboj!

Wyszli. Starannie przymknęli wierzeje stodoły, a za jej ścianą rozległo się miarowe człapanie straży.

Jeńcom coraz bardziej dokuczało pragnienie. Wypogodziło się i przez szpary w dachu widać było pogodne błękitne niebo.

— Nie mogłoby to teraz trochę spaść deszczu? Mielibyśmy przynajmniej deszczówkę — powiedziała siostra Maryla.

Cały dzień przeszedł jeńcom na wyszukiwaniu jak największych szpar w ścianach stodoły i obserwacjach, co się dzieje poza stodołą. Nic jednak nie można było zauważyć.

Drugiego dnia męki jeńców spotęgowały się do granic wytrzymałości ludzkiej.

Mimo błagań o wodę, żaden żołnierz bolszewicki nie ruszył nawet palcem. Na kołatanie do wierzei nie odpowiadali zupełnie.

Komendant to wpadał we wściekłość, to w przygnębienie. Każdy snuł szaleńcze plany ucieczki.

— Trudno — powiedział w pewnej chwili kapitan. — Zamordujemy tych dwóch i uciek niemy. To wojna. Niema się co patyczkować!

— Ale przecież cała ich kupa jest wpobliżu i zasypią na natychmiast kulami.

— Niech zasypią. Lepsza śmierć, niż niewola!

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

X-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

10.000 zł. na n-ry: 21907 48272 111497 132928

5.000 zł. na n-ry: 7489 34457 92956 134999 p.

2.000 zł. na n-ry: 13352 17583 32061 48133 52658 70516 84424 97997 104093 105345 109471 106323 114823 115138 116123 124210 134588.

1.000 zł. na n-ry: 5057 p. 12101 12127 12611 13527 28351 p. 28803 29381 34422 36629 39528 47040 53039 65789 p. 65554 p. 66137 68066 69378 77322 79002 80281 p. 81980 85847 88323 90666 90904 96070 110123 118110 120216 123345 125094 125104 125047 129224 131295 p. 136785 141917 143146 143587 147731.

STAWKI

(Cyfra z literą p — stawka premjowana).

48p 226 432 833 54 1101 280 378 582p 87 748 2148 76 3045 124p 386 587 4367 495 720 93 98 837 5379 425 63 596 844p 97 6036 164p 611 6524 664 7113 416 518 813p 8189 294p 588 92p 760 9122p

10049 78 262 311 11233 40 384 476 596p 12110p 36 223 373 484p 13229 566 604 14046p 232p 320 68 99 090 883 15051 52 188 621 779 891p 16079 155 382 568p 600 859 89p 17093 105 55 643 917 18103p 94 255 300 410 568 79 053 814 48 81 19374p

20087 281 516 65 93 599p 21506 662 22172 233 353 679 810 23 966 23304 509 678 24074 133 429 704p 25151 200 579 766 26070 103 41 405 503 631 27572 90 728p 848 28237 308 51 79 497 539 726 29076 89 431 760p 909p

30020 194 263p 371 444 527 668 31394p 408 88p 816 32057 627 855p 33353 70 430 592 844 88 34133 375 734 66 75 928 94 85p 35028 55 117 33 165 403 36014 222 71 455 573 37105p 56 477 906 38348 419 33 733 814 39237 625 884

40094 685 935 41161 217 42298 373 43016 454 545 95p 44571 703 41 45261 846 46168 80 729 47571 801 26 48212 433 515 49091p 228 30 78p 376 632

50164 417 839 51093p 154 60 571 662 52092 160 516 24 764 53020 49 88 282 849p 54021p 114 60 334 460 93 711 895 55208 56269 303 375p 78 503p 675 731 915 57330 495p 587 89 94 618 913 58105 340 53 97p 426 542 664 782 59575 611p 45 68 74

60010 211 327 427 562p 657 894 994 61170 295 427p 561 821 73p 62027 199 350 774 814 942p 63041 159 67p 443 558 681 64053 70p 171 81 241 372 84 469 513 679 757 65158 66245 304 373 423 708 65 98 943 67281p 361 513 624 68334 648 918 77 69213 762 95 844

70117 216 819 973 71378 749 848 985 72497 644 763 949 73448 78p 623 814 939 74214 461 581 75336 67 984 996p 76462 710 77103 288p 613 21 70 792 78263p 65 776 79244p 350 430 580 675 707 867

80099p 214 308 55p 57 62 651 730 960 81059 262p 364 589 732 82014 219 346p 59 411 570p 693 83139 563p 837p 93 84459 85010 42 739 813p 914p 86029 61 240 59 412 36 621 87101 200 672 852 88112 268 429 570 733 866 79 89103 371 771

90084p 509 73p 91774 92137 339p 427 964 93212 435 696 890 94568 735 928 64 95035 381 488 546 607 909p 96162 294 476 738 968 97138 49p 307 527p 893 98140 510 801 99055p 762 882 914 51p 77

100027p 225 302 510 40 627 59 704 742 49 59 62 83 892 101464 67p 870 102010 145p 213 623 718 97 98p 919 103245 84 358 508p 665 88 95p 896p 983 104178p 210 26p 243 447 679 105170 217 754 83 96 106580 621 96 825 31p 913 107613 732 39 61 953 94 108308 55 457 501 876 109051 56 439 473p 873

110281 317 501 14 605 733 875 79 111054 84 117 360 557 78 644 112368p 591 906 90p 113090 141p 262 311p 482 663 908 114119p 25 555 56p 677 950 115022 304 51 550 704 880p 116052 116096p 475 819 117347 461 618 44 737 44 53 859 86 118223p 715 40p 74p 875 119402 669p 967

120169p 304 601 29 768 121191 205 690 867 122168 590 787 123022 90 246 519 37 797 935 49p 124024 141p 54 292 350 446 584 791 846 125051 292

495 539p 59 88 600 927 126419 127019 202 13 80 99 307 698 803 986 128236p 128265 324 39 431 627 702 06 801p 24 129013 85 221 335 69 596 97 826 78 933

130293 696 741 73 131027 269 342 97 484 90p 521 644p 48 857 132145p 226 39p 331 424 698p 816 71 133108 133144 321 30 552 57p 760 134106 297p 344 48 413 553 824 61 135107 468 136144 251 351 578 97 887p 137263 93 358 435 564 816 98p 138245 319 57 401 629p 139199 428 667 936 992 97

140007 341p 586 808 141125 230 76 744 857 59 142021 81 143119 457 508p 67 992 144046 152 333 94 605 10 769 832 81 145158 464 146016 115 344 819 932 147710 991 93.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfra z literą p — stawka premjow.)

67 584 902 1081 90 329p 650p 55 62 76 90 2245p 347 430 833 3249 490 507 406p 10 305 48 4466p. 81 96 641 819 69 74 968 5078 124 400 5820 901 29 6758p 96 840 55 982 7123 52 73 399 7840 41 927 8111 202 354 92 438 54 699 877 9026 133p 219 373 498p 800p 47

10019 106 275 333 428 55 649 734p 930 1103p 099 701 12004 200 348p 53 651 724 61 871p 13107p 452 74 856 901 53 14304 15143 206 379 513 813 960p 16232 366 466 567 17402 73 695 710 977 18099p 197 350 714 959 1987 153p 413 718 26 85 99 950p

20024 363 668 955 21128 326 67 405 510 22280 496 644p 807 915 48 63 23119 259 80p 481p 608 895 24013 181 671 715 45 25111 22 249p 253 371 533 89 980 95 26048 182 624 27241 817p 60 425 522 611 824 98 28246 583 29013 409 821 979p

30064 108 71 231 312 578 845 31042 103 47 159p 776 843 32125 224 451p 566 941 33171 214 412 548p 619 33 809 976 34335 491p 556p 35043 145 479 809 952p 36097 154 88 371 960 37075 995 38051 55 109p 95 242 49p 75 568 98 692 764 72 914p 39512 94 685

40208 555 987 41100 34 267p 555p 646p 418 858p 980p 42564 639p 94 712 23 43118 84 593 44159 93 266p 393p 794 915 23 45309 473 83 561 800 33p 80 46046p 566 89 831 47011 36 53 48088 129 388p 94 98 424 43 824 49082 197 262 49443 81 604 734 827 74

50517 602 830 43 51081 85 969 52028 364 65 441 696 866p 53075 205 22 328 463 480p 630 53757 58 96 54050 60 121p 272 302 60 630 804 867p 906p 54 74 55097 306 755 56220p 95p 432p 885 954 58 57514 762 97 850 55 964 91 58045 272p 73 312p 729 35 59241 55p 447 569 707

60002 143p 429 534p 785 906 61059 96 586 808 11 902 30p 62021 107 268p 325 39 591p 700 33 42 858p 63046 303 07 64130 41 373 65320p 815 27p 66127 266 569 76 631 77 83p 699 67426 44 938 68031p 150 80 422 41 622p 804 69362 438p 39 76 522 48 54 648 894 952

70083p 158 314 412 501 82 863p 71114 55 383p 475 536 654 906p 72050 72 458 530 53 693p 789 73012p 90p 138 277p. 312 594 763 75 74018 100 53 298 541 589 654 65 832 75003 59p 75130 207p 777 907 76449 563 953 77255 880 909 78080 240 54 303 77 77 82 427 707p 900 907 79004 12 271 316 88 544p 99p 696p 949 958p 61

80 307 33p 453 524p 72 706p 952 81292 338 602 796 999 82000 215p 66 87 598 982 83077 418 679 84264 519 40 691p 781 947 85002 69 114p 321 586 86093 94 166 253p 84 358 425 72 614p 786 996 87165p 938 91 93 88146 263p 377p 561 689p 89031 237p 582 667p 936

90128 376 460 76p 769 890 91427 739 92078 082 105 60p 79 255 612 793 97 969 93341 50 518 94004 56 155 246 511 712 862 97 95269p 525 38 96049 85 385 690 97093 135 380 422 592 703 98391 735 881 99791 848 958

100060 252 89 895 903 08p 16p 101141 240p 101388 534 611 102223 30 572 842 103166 82 95 103271 348p 89 539p 833 900 56 104136 505 884 943 105164 239p 465 514 886p 989 106308 762 74 107100 247 57 346 54 848 49 930 108011 722 853 109032 89p 141

110208 308 25 447 98 603 760 79p 804 111242 419 829p 944p 77 92 112090 234 478 972 114117p 451p 54 500 51 63 606 54 78 115139 68 281p 420 864 116119 67 393 717 62p 93 96 117023p 653 701 21 24 839 98 923 118169 261 301 462 521 608 119173 93p 389 463 578 752 769 88

120108 56 219 389 406 527 685p 90 121193 632 652 792 890 927 33 40 122275 605 840 944 95 123154 203 64 316 740 850 124138 204 69 501 30 125709 012 208 45 126003 30p 72p 409 599 661p 127095 99 111 24 865 128096 760 62 885 129123 25 68 602 66 729 926

130057 131p 212 478 541 46 713 35 71 836 908 131011 114 45 245 350 552 729 923 132021 94 322 642 958p 132322 642 958p 133140 719p 29p 134286p 313 680 738p 135041 129 507 743 136072 192p 470 137025p 59p 271p 87p 446p 525 657 96 706 138508 38 64 647 926 38 139126 770 847

140089 344 527 671 141033p 217 63 460 795 939p 142050 144p 211 22 74 378 517 826 33 942 143265 583 734 71 908 34 144010 34 242 723 842 972 145032 74 465 791 830 146009 267 630p 740 147396 739 90 868 930.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Mówicie o miłości, ale bez czczego wymyślania!

P. I. Darska po przeczytaniu listu p. Wini doszła do wniosku, że nie może dłużej milczeć i nadsyła nam następujące energiczne wywody:

„Muszę stanowczo zaprotestować przeciw atakowi p. Wini na pp. Andrzeja i Ninkę i rozpocząć ostry kontratak.

Tak, P. Winiu, w zielonym i niedojrzałym mózgu Pani jest bardzo ciemno, gdyż Pani jeszcze nie wie, że życie jest zagadka, księgą, pełną tajemnic z przed tysiącleci, niezbadaną jeszcze nawet przez największych uczonych i filozofów. Trzeba długo pożyć i wiele przeżyć, by poznać choć jedną stronicę tej księgi. Lecz takie już dziś czasy, że 20-letnia dzierlatka, żółtodzióbek jeszcze nieopierzony rozprawia o pożądaniu i zboczeniach płciowych. Jak o bułce z masłem. Ja w Pani wieku jeszcze o niczem takiem nie miałam nawet najmniejszego pojęcia.

Zdaniem Pani, 70-letni starzec może kochać 16-letnią. Dlaczego? Na jakiej zasadzie? Mówi Pani, że niesposób pokochać kobiety w wieku p. Ninki. Otóż, ja mam 45 lat, a ręczę Pani, że gdybym się znalazła w towarzystwie Pani, wszyscy wielbiciele Pani przeszliby do mojego obozu. Oczywiście, trzeba umieć się odpowiednio zachować i mieć takie zalety zewnętrzne i duchowe, jakie ja właśnie posiadam.

Nie będę mych atutów tu wyliczała, bo i poco? Nic mi na tem nie zależy. Gdybym ja miała dziś Pani wiek, a mój rozum i doświadczenie, cały świat byłby u moich stóp.

Zdaniem Pani, kobieta może być karykaturą, aby tylko była młoda. A to piękne pojęcia! Z listu Pani widać, że w życiu Pani już było wiele, ale tylko erotyzmu, dlatego lgnie Pani do młodzieży, dlatego w tym kierunku jest Pani tak świetnie wyszkolona...

Biedny p. Andrzej! Jak mi go żal! Każą mu się leczyć. Owszem, niech się leczy, ale duchowo. Jego dusza jest chora. Potrzeba mu lekarza ducha, a zniknie natychmiast zgubny nałóg samogwałtu. Gdyby się znalazła osoba samotna, niezależna, o wybitnej inteligencji, bardzo subtelna, któraby ostrożnie nie wieszając mu się na szyi i nie rozprawiając o pożądaniu, mogła odwrócić jego uwagę od tamtej, byłoby najlepiej. On przecież nie prosi o morały, lecz o radę. Możeby się dało wyrwać go z tej matni. Podjęłabym się tego sama, bom zupełnie samotna, ale jestem w żałobie, stracona w otchłani smutku i rozpaczy, a w takiem położeniu trudno znaleźć hart i siły na pocieszenie innych.

Powiem więc tylko p. Andrzejowi na pociechę, że jego rozpacz nad sobą, to biadanie dzieciaka nad rozbitą zabawką. O, Panie Andrzeju, gdyby Pan wiedział, jakie straszne katusze życie czasem zadaje. Rada moja: proszę dużo czytać, aby wyłężyć umysł w innym kierunku, tylko nie romanse, lecz dzieła historyczne i filozoficzne, naukowe i poważne; jest Pan jeszcze taki młody, że w przyszłości będzie Pan się jeszcze śmiał ze swego dramatu".

List p. Kątskiego ze Skiernie wic natchnął p. J. Sułkowskiego z Krakowa do następujących uwag:

„Mogę p. Katskiemu przyznać rację, ale nie we wszystkiem. Zaznaczam, że w życiu przeszedłem wiele złego, a mniej dobrego, jak każdy robotnik, co wyjeżdża zagranicę. Byłem w Turcji, Jugosławji, Rumunji, Albanji i na Węgrzech. Mógłbym dużo opowiedzieć o życiu ludzkiem. Ale zanim coś albo na kogoś powiemy, musimy się dobrze zastanowić, czy zasługuje i na co. Nie należy potępiać żadnego człowieka, który wpadł w nieszczęście.

Mam na myśli p. Ninkę. Nie mam prawa jej winić. Wina jest raczej po stronie p. Andrzeja, bo mężczyzna zawsze powinien być silniejszy od słabej kobiety. P. Ninka kilkakrotnie go odpędzała od siebie, ale wkońcu musiała ulec. Zresztą, p. Andrzej wtedy był małoletni, ale teraz przecież już jest dorosły i powinien się zastanawiać, co czyni. Należy go o tem uświadomić, a nie wymyślać mu po próżnicy, jak to czyni p. Kątski, który również p. Ninkę nazywa „szkaradnicą", lub inne kobiety, nazywające ją „starem próchnem". To bardzo niesłuszne. Czyż młodzi nie będą też kiedyś starymi? A w próchno obrócimy się wszyscy.

Nie wolno nam lekkomyślnie potępiać tej pary. Miłość to wielka potęga i co się dzieje za jej sprawą, powinno być tylko przedmiotem szczegółowych rozważań, może nawet sporów, ale w każdym razie nie czczego wymyślania. Bywało przecież, że miłość ludzi nawet do grobu wpędzała.

P. Andrzejowi radzę, by się leczył, a kiedy się wyleczy, zostawił p. Ninkę w spokoju, to i ona, zapewne, o nim zapomni, gdy jej nie będzie miał kto głowy zawracać".

Żołnierze angielscy

Uciekają przed duchami

(m.) Wojskowy sąd w Londynie rozpatrywał przed kilku dniami niezwykle ciekawą sprawę, w której w charakterze oskarżonego stanął żołnierz, odpowiadający za porzucenie posterunku w czasie pełnienia warty przed królewskim zamkiem. Żeby zrozumieć postępowanie żołnierza, należy poświęcić kilka słów zamkowi, posiadającemu bardzo bogatą historję.

Gdyby lochy zamku przemówiły, opowiedziałyby nam wstrząsające dramaty. Przed wielu laty, królowie angielscy osadzali w lochach swych wrogów, którzy nazbyt gwałtownie dopominali się o swe prawa, lub zbyt wyraźnie dążyli do zamachów. Nieszczęśliwi, znalazłszy się w lochach, ginęli tam powolną śmiercią głodową.

Tu pod ręką kata spadła głowa żony króla angielskiego Henryka VIII. Cela, w której nieszczęśliwa kobieta oczekiwała śmierci, istnieje do dziś i nosi nazwę: „krwawa cela". Na temat wspomnianej celi krążą wśród ludu legendy.

I tak wierzą, że każdej nocy o godzinie 12-ej, ukazuje się w zamku postać królowej bez głowy. Opowiadają również o innym duchu, który krąży po labiryntach zamku, a żołnierze, zmuszeni do odbywania służby w tym czasie przeżywają straszliwe chwile.

Przed paru tygodniami żołnierz, stojący na warcie zauważył o północy białą postać. Była to kobieta. Nieznajoma stąpając bezszelestnie, bez trudu otworzyła ciężkie drzwi i weszła na korytarz zamkowy.

Kobieta była bez głowy, a ze straszliwej rany sączyła się wolno krew. Żołnierz, któremu żadnych instrukcyj nie dano w sprawie... duchów, ścisnął mocniej karabin, zarepetował i strzelił.

Natychmiast po strzale, nie widząc żadnego skutku, żołnierz rzucił karabin i w panicznym strachu zbiegł z posterunku! Gdy po upływie paru minut przybiegli na miejsce, żołnierze zaalarmowani strzałem, duch znikł. Uciekinier został aresztowany. W innym wypadku żołnierza spotkałaby surowa kara, ale sąd, biorąc pod uwagę wiarę ludu w legendy, wymierzył mu małą karę.

Charakterystycznem było, że wszyscy świadkowie na procesie, żołnierze i oficerowie z całą stanowczością opowiedzieli, że w zamku codziennie o północy ukazują się duchy.

W związku z powyższym procesem przypominają zupełnie podobną sprawę, przyczem tu w charakterze świadka wystąpił lord generał Grinfeld, który kategorycznie stwierdził, że krytycznego wieczora widział, jak do wartownika zbliżyła się niespodziewanie biała postać kobieca. Żołnierz, przerażony zjawiskiem, rzucił karabin i zbiegł.

Sąd opierając się na zeznaniach lorda, żołnierza uniewinnił. W ten sposób sędziowie uznali, że w zamku są duchy.

CZYTAJCIE „WIADOMOŚCI KOBIECE"

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Marzec

21

WTOREK

św. Benedykta

KRONIKA KRAKOWA

Wsch. sł. g. 6·01 — Zach. sł. g. 18·14

Przepowiednie astrologiczne.

Wczesne godziny ranne nieźle się zapowiadają i mogą nam przynieść dodatnie możliwości życiowe.

Południe, a zwiaszcza okres po godzinie 14-tej obiecuje nam powodzenie w związkach z osobami płci odmiennej.

Przygoda szewca w Krakowie

Krajewski Stanisław, szewc, zam. przy ul. Brodzińskiego 5 w Krakowie, wczoraj około godz. 2-giej w nocy będąc podchmielony, został przemocą wsadzony do samochodu, rzekomo celem odwiezienia go do domu przez swego znajomego Wacława Wohlfingera, który w drodze skradł mu 16 zł. i wyrzucił go z auta na Pl. Zgody.

Samobójstwo akademiczki

Dom przy ul. św. Zofji 20 we Lwowie był wczoraj terenem straszliwego wypadku. Zamieszkała tam studentka 27-letnia Wilhelmina Kutnerówna pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w usta. Gdy domownicy wbiegli do pokoju studentka już nie żyła.

Jak się okazało przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu złego wyniku egzaminów.

Zamordował kochankę

Przy ul. Sapiechy 29 we Lwowie doszło wczoraj do wielkiej awantury pomiędzy Edwardem Drohobyckim a jego kochanką Pauliną Janiczek.

W pewnym momencie pijany Drohobycki dobył noża i zatopił go w sercu kochanki. Janiczek runęła na ziemię. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził zgon Janiczek. Zabójcę aresztowano. Zwłoki Janiczek przewieziono do prosektorjum.

Szewc zamordował kamienicznika

25-letni Władysław Gałązka, szewc, skazany na dożywotnie więzienie za morderstwo rabunkowe właściciela domu (wieś Łapki, pow. warszawski), 64-l. Józefa Korzenia — nadesłał z sieradzkiego więzienia list do swego obrońcy.

Gałązka błaga adwokata o przedstawienie go do łaski, gdyż uważa się za umysłowo chorego i nie powinien z tego powodu ponosić za swój czyn odpowiedzialności.

Zwyrodnialec

W Kaliszu aresztowano wczoraj 35-letniego Józefa Domoradzkiego, który pod terrorem zniewolił 11-letnią dziewczynkę.

Sprzedał plany mobilizacyjne Niemcom

Pierwszy od czasu wojny światowej proces o szpiegostwo przeciwko oficerowi armji brytyjskiej rozpoczął się wczoraj w Londynie. Na ławie osk. zasiadł porucznik gwardji szkockiej 24-letni Baillie Steward, oskarżony o zdradę tajemnic wojskowych.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że zdobył informacje o konstrukcji tanków i samochodów pancernych oraz plany mobilizacyjne, które sprzedał Niemcom.

Prokurator wojskowy oświadczył, że por. Steward sprzedał swą ojczyznę za 50 funtów szterlingów (około 1600 zł.).

Rozprawa o zabójstwo przed sądem w Krakowie

Wczoraj odbyła się w Sądzie Okręgowym w Krakowie przed Trybunałem pod przewodnictwem Sędziego Okr. Stuhra rozprawa przeciw oskarżonemu Franciszkowi Miśtakowi, lat 25 z Krakowa o zbrodnię zabójstwa popełnioną przez to, że dnia 11 września 1932 r. około godz. 23 w nocy zastrzelił przy ul. Ks. Józefa w Krakowie za rogatką śp. Jana Malika murarza liczącego około 23 lat w czasie gdy tenże w stanie podpitym w towarzystwie czterech innych również podpitych towarzyszy napadł na oskarżonego Franciszka Miśtaka, a gdy ten uciekał ścigał go po drodze w kierunku Przegorzał.

Po przeprowadzeniu rozprawy Trybunał uznał oskarżonego winnym zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni i zasądził go na karę więzienia przez 2 lata bez zawieszenia.

Oskarżony wniósł apelację.

Bronił adw. dr. Edmund Horowitz, zaś powoda cywilnego zastępował adw. dr. Jan Bader.

Oskarżenie popierał prokurator Stawarski.

Ulgi w czesnem w gimnazjach państwowych

Ministerstwo oświaty wprowadza ulgi przy opłacaniu czesnego w gimnazjach państwowych. Kuratorja szkolne otrzymały upoważnienia do niewydalania ze szkół uczniów, którzy w ostatecznym terminie nie uiszczą t. zw. taksy administracyjnej. Uwzględniające obecną sytuację gospodarczą, ministerstwo zezwala na odroczenie płatności czesnego i rozkładania na raty, uiszczane jednakże nie później, niż 15 maja każdego roku szkolnego.

Usiłowali zaczadzić całą rodzinę

Ofiarą łobuzowskiego figla padła onegdaj rodzina Janotów przy ul. Korfantego w Siemianowicach. Kilku łobuzów-wyrostków zatkało komin z wierzchu dachu, wskutek czego dym, nie mając innego wyjścia, ulatniał się przez piec w mieszkaniu Janotów, kiedy była już ona pogrążona w śnie.

Byłaby one niechybnie uległa zaczadzeniu, gdyby nie kot, którego Janotowie trzymali, a który, nie mogąc znieść dymu, obudził śpiącego pana.

Zbudzony spostrzegł, że mieszanie jest pełne dymu i czadu, a żona jego leży w łóżku bez przytomności. Otwarto zaraz okna i przystąpiono do cucenia zaczadzonej, którą zdołano jeszcze uratować.

W celu samobójczym zażyła truciżny

Przy ul. Wólczańskiej 105 w Łodzi, w celu samobójczym zażyła trucizny 43-letnia Katarzyna Marchew. Po udzieleniu pomocy lekarz przewiózł desperatkę do szpitala.

Aresztowanie złodziejek sklepowych w Krakowie

Policja Państwowa aresztowała Sutor Magdalenę, zam. w Swoszowicach, Skawską Marję, lat 37 zam. Lwowska 33, Obrzut Franciszkę, lat 34, zam. Aleja Pod Kopcem za systematyczną kradzież towarów ze sklepu spożywczego na kwotę około 400 zł. — Marji Korc przy ul. Lwowskiej 33. W czsie rewizji u Marji Sutor znaleziono towar wart. około 400 zł.

Rozprawa o zniewagę posterunkowego w Krakowie

Przed Sędzią grodzkim Dr. Łobodyczem toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Józefowi Korzeniakowi i Józefowi Macałce z Zabierzowa o występek zniewagi popełnionej na osobie posterunkowego w czasie wykonywania przezeń czynności urzędowych.

Sędzia ogłosił wyrok skazujący obu oskarżonych na karę aresztu po 1 tygodniu z tem, że osk. Macałce wykonanie kary zawieszono na okres 2 lat. Obu osk. bronił adw. Dr. Kohane.

Straszna śmierć kapitana W. P.

Do Warszawy przywieziono zwłoki kapitana 30 pułku strzelców kaniowskich, Józefa Hertza, który zginął śmiercią tragiczną w katastrofie motocyklowej.

Kpt. Hertz jechał motocyklem z koszem, w którym wiózł swoją żonę. Nieopodal Powsina przejeżdżał autobus, który silnym światłem reflektorów oślepił kpt. Hertza, wskutek czego kpt. Hertz skręcił tak nieszczęśliwie, że wpadł na cementowy mostek i zginął na miejscu.

Wykrycie tajnego domu schadzek

W jednym z najpiękniejszych zakątków Gdyni, bo na Kamiennej Górze w willi „Skarbek" Władysława Skarbek Wójcińskiego, policja odkryła doskonale zorganizowany i znakomicie prosperujący dom schadzek. Dotychczas aresztowano prócz samego właściciela, czterech mężczyzn i jedną kobietę.

Śmiertelny epilog tragedji miłosnej

Niwczykowa Paraska zam. w Teklinie na Polesiu, której mąż przebywa w Argentynie, utrzymywała od 2 lat stosunek miłosny z Janem Denisiukiem, czemu jednak rodzice obu byli przeciwni, wskutek czego na tem tle przychodziło często do sprzeczek i bójek. Wreszcie kochankowie postanowili pozbawić się życia. Wczoraj o godz. 5 rano Denisiuk wyszedł z domu i udał się w stronę zabudowań swego ojca, wydobył ukryty w szopie karabin i butelkę wódki, a gdy w kilka minut przyszła Paraska Niwczykowa, udali się na kopiec z kartoflami położony o kilka metrów od zabudowań, gdzie po wypiciu wódki Denisiuk strzelił do Niwczykowej pozbawiając ją życia na miejscu. Po oddaniu strzałów do kochanki, Denisiuk nie miał odwagi sam się życia pozbawić, lecz zbiegł z posiadanym karabinem i zgłosił się na posterunek P. P., oddając karabin i naboje. Denisiuka przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Mrożący krew w żyłach wypadek w Krakowie

Wczoraj rano zauważyli przechodnie ul. Topolowej w Krakowie dziewczynkę bawiącą się w oknie II piętra realności Nr. 38. W pewnym momencie dziecko wychyliło się i w oczach przechodni, obserwujących, runęło z wysokości II piętra na bruk uliczny. Część z obserwujących rzuciła się z pomocą, a część zawezwała pogotowie ratunkowe.

Szczęśliwy traf sprawił, że dziewczynka, jak się okazało, Gutówna Zofja, lat 7, skutkiem upadku doznała jedynie lekkiego zdarcia naskórka na głowie i lewej nodze. Pogotowie ratunkowe po zdesynfektowaniu starć, pozostawiło dziewczynkę opiece domowej.

Straszny wypadek w fabryce Dr. Wandera w Krakowie

Wczoraj w południe zostało wezwane Pogotowie ratunkowe do fabryki chem.-farmaceutycznej dra Wandera, przy ul. Mogilskiej 80 w Krakowie, gdzie wydarzył się straszny wypadek.

Mianowicie robotnik tejże fabryki Czernowicz Józef, lat 29, żonaty, zam. przy ul. Cystersów w Krakowie, został porwany przez pas transmisyjny i doznał złamaniu kości przedramienia lewej ręki.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia przewieziono nieszczęśliwego robotnika do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Spłonęła żywcem

We wsi Zygmuntów 45-letnia Wład. Kowalska, rozpalając piec, podlała benzyną drzewo, lecz uczyniła to tak niezręcznie, że oblała sobie benzyną suknię i zapaliwszy zapałkę, stanęła w płomieniach. Zanim przybyła pomoc, Kowalska zmarła w strasznych męczarniach.

Sprawa Bachracha

Sędzia śledczy dla spraw szczególnego znaczenia przy Sądzie Okręgowym w Warszawie Grabowski kończy śledztwo w aferze Daniela Bachracha i towarzyszy.

Bachrach i jego wspólnicy odpowiadać będą za przemyt.

Podpalił gospodarstwo macochy

Pomiędzy Marjanną Staranową, zamożną gosposią we wsi Balla Wielka, pow. augustowskiego, a jej 20-letnim pasierbem, Bolesławem Staranem, od dłuższego czasu trwały spory, które przerodziły się ostatecznie w nienawiść.

Pałając nieposkromioną złością, Bolesław Staran podpalił zabudowania gospodarskie macochy, ale już po dokonaniu zbrodni przeląkł się swego czynu i ukrył się w kurniku. Nie zdołał jednak w porę wydostać się stamtąd i został zaduszony dymem.

Pożar strawił dom mieszkalny i stodołę. Straty dotychczas nieustalone.

Ważne dla kupców krakowskich

Magistrat miasta Krakowa zwraca uwagę kupcom krakowskim, że organa Pracowni chemicznej Magistratu m. Krakowa stwierdziły niejednokrotnie, iż kupcy detajliści zakupują lub biorą w komis do dalszej rozsprzedaży towary, w szczególności artykuły żywności od agentów, których nazwiska ani miejsca zamieszkania nie znają i przez których oferowany towar jest przeważnie małowartościowy, a bardzo często fałszowany i na mocy przepisów ustawy żywnościowej nienadający się do sprzedaży. Również towary pochodzenia zagranicznego, bardzo często nieposiadające pełnej wartości w myśl przepisów ustawy żywnościowej polskiej, pozbawione w dodatku należytego etykietowania znaleźć można na półkach sprzedawców. Konsekwencją tego stanu rzeczy są nakazy karne, które sprzedawcy ci otrzymują od władz sądowych oraz konfiskaty towaru, gdyż władze te stoją słusznie na stanowisku, że sprzedawca musi być za towar, który oferuje do sprzedaży odpowiedzialny. Jeżeli natomiast sprzedawca potrafi udowodnić, u kogo nabył towar, to za wyjątkiem przypadków, w których towar uległ zepsuciu u sprzedawcy na skutek nienależytego przechowania, wyłącznie i to zupełnie słusznie tylko wytwórca pociągany jest do odpowiedzialności sądowej.

Z tych powodów Magistrat zwraca uwagę sprzedawcom, by nabywali do dalszej odsprzedaży towar wyłącznie u firm znanych względnie od agentów, którzy wykażą się należytemi dowodami, że zastępują firmę czy wytwórnię znaną i rejestrowaną. Równocześnie zawiadamia Magistrat, że nakładem Miejskiego Muzeum Przemysłowego wyszła książka p. t. „Jak poznać fałszowaną żywność".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Horsztyński"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Zmartwychwstanie"
Bagatela: „Co może Paryż"
Dom żołnierza: „Uwiedziona"
Muzeum: „Chata wuja Toma"
Promień: „Flip i Flap".
Słońce: „Bal w operze"
Świt: „B. 144 (Gustaw Fröhlich)".
Sztuka: „Teodozja Sewastopol"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Wtorek, 21 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Trans. z Warsz., 15.35 „Najnowsze wydawnictwa", 15.50 Płyty gramof., 16.20 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 16.40 Odczyt z Wilna, 17.00 Koncert symf., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muzyka z Warsz., 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 „Stary Kraków", 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą", Mikołajska 4 „pod Barankiem", Dajwór 6 „Apteka Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Stręczycielka do nierządu przed sądem w Krakowie

Przed Sądem okręgowym pod przewodnictwem s. o. Dra Cieślewskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Janinie Schmiderowej o występek ułatwiania cudzego nierządu dla zysku.

Przesłuchani w tej sprawie świadkowie, rekrutujący się wyłącznie ze sfer zawodowych nierządnic, potwierdzili częściowo oskarżenie, częściowo wskazali na fakt, że uzyskują mieszkanie i utrzymanie za opłatą miesięczną, co zdaniem oskarżonej nie jest karygodne.

Z powodu konieczności przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono. Oskarżoną bronił adw. dr. W. Kohane.

Oszustwo i fałszywe zeznania

Przed Trybunałem Karnym Sądu w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Abrahamowi i Szymonowi Perlbergerom, kupcom z Zakliczyna o zbrodnię oszustwa. Akt oskarżenia zarzucał tym oskarżonym, że w latach 1926—30, przy sposobności udzielenia pożyczki rolnikowi Stanisławowi Kozikowi w sumie 100 dol. amer., prolongując ten dług, nie zwrócili odnośnego weksla dłużnikowi, a następnie mimo wykupna weksla tenże ponownie zaskarżyli, a nadto, że świadkowie w procesie cywilnym jako świadkowie złożyli kilkakrotnie fałszywe zeznania pod przysięgą.

W tym stanie rzeczy Trybunał ogłosił wyrok uniewinniający w zupełności obu oskarżonych.

Przewodniczył rozprawie s. o. dr Stuhr, sędziowali s. o. dr Partyka i dr Restorff, oskarżał prok. dr Stawarski, bronił obu oskarżonych adw. dr Goldblatt.

Nowi mieszkańcy pod „Telegrafem"

Policja krakowska aresztowała Nowaka Stefana, lat 22, Nowaka Aleksandra, lat 15, zam. przy ul. Skawińskiej 13 za kradzież części do roweru Maciejaszowi Andrzejowi, zam. przy ul. Powiśle 30.

Jeziorka Józefa, lat 24, zam. przy ul. Ciemnej 1 za oszukańczą grę w blaszki i naparstki na Pl. Groble.

Kocur Julję, lat 30, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież 10 zł. Wójcik Julji zam. w Brzoskwini powiat Kraków.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Meneel, Kraków. Na Gródku 2